Nro. 37. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. poczthamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 9. WRZEŚNIA 1844 ROKU.

O obchodzeniu się z mierzwą końską, w celu uzyskania silnego pognoju.

Najlepiej i najgruntowniej ze wszystkich krajów, gdzie rolnictwo kwitnie, umieją obchodzić się z mierzwą zwierzęcą w szwajcarii. Od dawnego tam czasu jak najskuteczniej użytkują z uryny stajennej, wypłukują mierzwę a płyn zbierają w doły, gdzie po odbytej fermentacii amoniaku z siarczanem żelaza, gipsem albo kwasem siarkowym, nasyca się niemi i w siarczan amoniaku zamienia. Płyn ten rozlany na pola i łąki wznieca najdzielniejszą roślinność, którą siarczanowi amonii przypisać należy: bo ten nieulatnia się za działaniem ciepła słonecznego sposobem węglanu amonii, ale pozostaje w ziemi. Gnój równie jak uryna zawiera amoniak, który przy zwykłem u nas postępowaniu ginie, chociaż wstrzymany być powinien. Gnój koński zwykle mniej cenią niżeli gnój bydlęcy, przyczyną tego jest niedbałe obchodzenie się z nim, które się niemal wszędzie, nawet w krajach słynnych z kultury ziemiańskiej, spostrzegać daje: gnój bowiem albo nagromadzony moknie w dołach, niejako kąpiąc się w wodzie, albo schnie w wysoko sterczących kupach. W pierwszym razie nierozkłada on się, a słoma niebutwieje: bo rozkład tylko przy miernej wilgoci miejsce mieć może; w drugim razie wysoko napiętrzony, bez najmniejszej wilgoci, (bo nikt o zlewaniu nie myśli) pali się i popieleje, rozwijający się zaś amoniak ulatnia się bez pożytku i najskuteczniejsza część tym sposobem straconą zostaje. Pozostaje więc lekka, nie wiele w sobie żyźności zawierająca mierzwa, której skutek oczywiście mniejszy być musi od gnoju bydlęcego, z natury wilgotnego i do zagrzania mniej skłonnego.

Opiszemy tu metodę obchodzenia się z mierzwą końską, jakąśmy najlepszym skutkiem uwieńczoną widzieli w podróżach naszych. Mierzwa w tem gospodarstwie pochodzi od 200 koni, które umieszczone są w jednym ogromnym budynku, w tyle onegoż znajduje się na równym placu założony gnojnik obejmujący 400° □ powierzchni, na dwie części równe po 200° □ podzielony. Gnojnik ten tworzy pochyłą równinę, która się ku przodowi na lewą i prawą stronę wznosi, tak iż spływająca woda w środku gromadzi się, gdzie w zrobionym zbiorniku osadzona jest pompa, a tą odpływająca gnojówka pompuje się według upodobania na powierzchnię gnoju. Potrzebnej zaś wody dostarcza obok gnojnika umieszczona studnia. Tym sposobem otrzymuje się małym kosztem wielka ilość wody, niezbędnej do polewania gnoju końskiego, i ani kropli z niej nie traci się, w końcu zaś gdy się nawóz wywozi, znajduje ją się zupełnie nim nasyconą.

W obydwóch oddziałach układa się na przemian ze stajen wyrzucana mierzwa, układa się zaś na 6 — 12 cali wysoko na całej powierzchni czworoboku, rozściela się, tratuje i polewa wypompowaną wodą. Osiąga się tym sposobem należyte nagromadzenie i dostateczne zwilżenie, które to obadwa warunki za konieczne uważać należy do zobojętnienia gwałtownego rozkładu, właściwego mierzwie końskiej, za którym jej najdzielniejsze części ulotniając się, nikną. Użyźnioną wodę nasyca się jeszcze rozstworzonym siarkanem żelaza, gipsem, lub popiołem torfowym, rozpościerając takowe po nawozie, aby tworzący się amoniak, który, jak powiedzieliśmy, łatwo przy podwyższonej temperaturze ulatnia się, w siarkan amoniaku przeistoczyć.

Tą prostą i tanią drogą otrzymują w dwóch lub trzech miesiącach, zupełnie gotowy i tak tłusty i lepki gnój, jak jest bydlęcy. Gnój ten okazał się przez nadzwyczajną reprodukcię od lat kilku w tem gospodarstwie, nader dzielnym i żyżności pełnym.

Gnój w podobne ułożony kupy wiele konsumuje wody, co łatwo pojąć można: albowiem rozwijający się zeń cieplik powoduje ustawiczne parowanie; lecz na to właśnie parowanie niezważają prawie nigdzie: bo albo zupełnie niepolewają go wodą, albo tylko bardzo skąpo, nie mogą więc osiągnąć pożądanych korzyści. Nasycona amoniakiem gnojówka, który w siarczan amoniaku zamieniony został, rozlana na łąki, wznieca silną i od niepolanych widocznie odróżniającą się roślinność. Takiem polaniem skreślone na łące imie, lub ukształcona figura, łatwo wzrostem i swą ciemną barwą, da się rozeznać, równie jak wiekopomnego Franklina napisy proszkiem gipsowym na koniczynie zdziałane, odróżniające się przedstawiły piętno.

Opisanej metody niepodajemy jako zupełnie nowej, kto bowiem zwidził Szwajcaryę i najcelniejsze rzeszy niemieckiej gospodarstwa, łatwo mógł się z nią spotkać, ale jedynie tylko dla tego aby okazać skutki siarkanu żelaza na przegniłą urynę, a przez naturalne następstwo wyjaśnić silny onej wpływ na roślinność, który w wyż wspomnionym chemicznym procesie spoczywa.

O liściach w wiązankach na karm dla owiec.

Rok terazniejszy z powodu nieustającej słoty jest bardzo krytycznem nie dla jednego gospodarza. Pasza częściowo a w niektórych okolicach całkiem przepadła; czem tu bydło karmić? czem owce przezimować? Brak siana jest dotkliwym ciosem dla gospodarza, trzeba mu więc zawczasu pomyśleć, ażeby go surogatami zastąpił.

Między liściami drzewnemi zasługują na uwagę liście z topoli, osiczyny, brzeziny i t. p. ale potrzeba je z drzew zbierać, gdy jeszcze są w soku i dość mocno trzymają się gałązek. Unikając pojedyńczego liści obrywania, coby nadto było kosztownem, potrzeba ciensze gałązki wraz z liśćmi ostrym nożykiem zrzynać i w wiązanki łykiem wiązać.

Nie wszędzie jest las, trzeba więc korzystać przynajmniej z drzew takich, które są przy zagrodach lub drogach publicznych posadzone: tak jak lipy, czereśnie, wier..by, leszczyna na uboczach i ściankach: więc z nich wypada robić zapas wiązanek. Tam gdzie jest dębina, grabina, czeremszyna i t. p. liście z tych drzew wydatniejszy nierównie karm nastręczą i od innych są zdrowsze dla owiec. Jak dalece owce liście tych drzew lubią, dowodzi to, że choćby już były najedzone, gdy im się wydarzy sposobność jeszcze łakomo je jedzą. Najmilszemi zaś są im liście z osiczyny, dla tego trzeba im je tylko wtedy dawać gdy się kocą i młodziutkie jeszcze mają jagnięta. Liście te, co do pożywności, kładą nie którzy gospodarze na równi z owsem, i tak je też lubią.

Najlepsza pora do obcinania gałązek i robienia wiązanek z liści jest w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu nim zaczną więdnieć i opadać; gałązki obcina się na kilka stóp długie, albo jak daleko liśćmi są obrosłe. Dwieście takich wiązanek odpowiednym są ładunkiem na parę wołów. Zwiozłszy na gumno, rozstawia się je w suchem miejscu w kopkach wierzchołkami do siebie oparte, aby je powietrze i słońce obsuszać mogło. Gałązki w lipcu lub sierpniu zebrane powinny 10 do 14 dni na słońce i powietrze być wystawione, aby należycie wyschły; nie szkodzi im wszakże jeżeli deszcz je zmoczy, wtedy prędzej soki w nich zawarte zakrzepną i liście mocniej się trzymają. Najmilej bydło i owce jedzą liście jeżeli te są podobnej barwy jak siano, które było przez deszcz wyługowane. Lecz i tego trzeba przestrzegać aby zbytnie liście nie uschły: bo się łatwo kruszą i dużo idzie w niwecz. Jeżeliby się to wydarzyło i czas był po temu, dobrze byłoby pod wieczór wynieść wiązanki na rosę. Mitręga to wielka czasu; aby jej uniknąć, lepiej z samego początku tak sobie postąpić aby odwilżenia nie było potrzeba.

Jeżeli liście w dniach pogodnych we wrześniu będą zbierane, dosyć jest na ich ususzenie zostawić je przez trzy a najwięcej pięć dni na otwartem miejscu, a skoro należycie uschną, zanieść wiązanki do przeznaczonego przechowku.

W Niemczech jest zwyczaj, że przy zbiorze liści uważają na to aby zbiór odbywał się w trzeciej lub czwartej kwadrze księżyca: albowiem utrzymują że wtedy bydłu i owcom najlepiej smakują, i że drzewo z których gałązki były ścięte, tak żwawo porasta że po trzech latach, jeżeli tego jest potrzeba, znowu gałązki ścinać można; wszelako uważać potrzeba na siłę i wzrost drzewa: bo jeżeli jest zbyt młode (wierzby wyjąwszy) a nadto z gałązek będzie obrane, to dłuższego czasu do wypoczynku wymaga: gdyż

inaczej może uschnąć. Co do użycia tego karmu, szczególnie dla owiec, przydamy następujące uwagi.

Zrana owce najgorsze nawet liście jedzą: bo są przez długą noc wygłodzone; jeżeliby jednak można je czem zaprawić np. brahą, wtedy oszczędzi się innego kosztowniejszego karmu nieczyniąc uszczerbku w dobrem ich utrzymaniu. Liście zaś w wiązankach, ile delikatniejszą i wydatniejszą paszę, dawać należy w południe, i o tych najadłszy się wytrwają do wieczornego karmu.

Rozdając owcom wiązanki z liśćmi trzeba uważać aby wiązanki były tak rozwieszone aby wolno wisiały i owce równo liście objadać mogły. W Czechach i na Szlązku wieszają wiązanki na sznurkach po owczarni w równej odległości, albo też na żerdkach do słupów przymocowanych: w niektórych miejscach Niemiec zawieszają je na haczkach do słupów wbitych, ale tak wysoko aby się owca nie spinała, przez co łatwo mogłaby się uszkodzić. Najlepsza proporcia wysokości w której wiązanki wisieć mają, jest jedna lub półtory stopy od ziemi, wtedy owce stojąc dokoła na czysto wiązankę z liści objedzą. Gałązki objedzone osobliwie w okolicy nieleśnej posłużą za paliwo.

Trudno oznaczyć ile takich wiązanek potrzeba na pewną ilość owiec dziennie. Owce żywią się powszechnie w dobrze utrzymywanych owczarniach przez 200 dni; a zatem dwie setne części przypadną na karm dzienny. Kto może takich wiązanek zebrać 10,000, dziennie mu przypadnie po 50. Za zbliżeniem się wiosny stosunek ten ulega zmianie. Zapas nagromadzonej paszy innego rodzaju stanowić także powinien ile do uzupełnienia niezbędnie potrzebnej ilości wiązanek liści przysposobić i dziennie dawać trzeba; im jest tamtej więcej, tym mniej wiązanek, a im jej jest mniej tym więcej tychże przysposobić wypadnie.

Kto więc widzi, że mu siana i innej paszy zabraknie, niechże, dopóki jeszcze pora, nie ociąga się z robieniem wiązanek. Chłopaków dwóch żwawych natnie i nawiąże dziennie 200 sztuk najmniej; jedna wiązanka, przy pomocy innej paszy, nasyci w południe dwie owce; dla 1000 sztuk potrzeba dziennie 500 wiązanek a zatem 50000 wystarczy na wyżywienie 1000 owiec przez 100 dni; rachujmy jednego chłopaka dziennie po 6 kr. w srebrze. Dziesięciu chłopaków natnie 1000 wiązanek, pięciudziesiąt chłopaków natnie 50000; a zatem rachując każde 1000 wiązanek po 1 złr. w m. k. zapas powyższy przypadłby na 50 złr. w m. k. Jeżeli wartość pożywną tych liści zredukujemy na siano i przyjmiemy podług zasad że funt liści równa się (biorąc w przecięciu w rozmaitych gatunkach) pół funtowi siana i że jedna wiązanka nastręczy do dwóch funtów liści, to owe 50000 wiązanek po odtrąceniu gałązek zaważą 100000 funt.; przeto zapas ten równa się 250 cetnarom siana; tańszego więc lepszego i zdrowszego surogatu za te pieniądze mieć niepodobna.

O hodowli zwierząt domowych podług zasad angielskich.

Gdyby mi przyszło oborę zaprowadzać, najmniej oglądałbym się za bydłem zagranicznem. Zmiana paszy i wpływ klimatu nie dozwolą mu u nas pozostać długo w pierwszej piękności; widzimy to na krowach tyrolskich, szwajcarskich i innych które do kraju sprowadzono a których potomstwo w późniejszych pokoleniach zaledwie ślady pochodzenia swego zatrzymało. Możeby się temu przez odświeżenie krwi i staranniejszą hodowlę dało zapobiedz, ale nakład na to łożony należycie się nie wypłaci: bo u nas nabiał stoi jeszcze w zbyt niskiej cenie. Krowa szwajcarska płaci się na miejscu od 120 do 200 i wyżej złr., bujak od 160 do 300 złr., koszta transportu z dozorcą wypadną na sztukę 40 do 50 złr. w m. k., policzyć do tego ryzyko bo bydło, tak jak człowiek tęskni, za miejscem rodziennem, z tęsknoty i ze zmiany karmu w drodze zapada na różne choroby i na takowe ginie, jak tego mamy częste przykłady; wynikłą więc stratę pozostałe krowy pożytkiem swoim wynagrodzićby powinny, tymczasem się to nie dzieje: może pod wielkiem miastem, ale na prowincii zostaje to bydło przedmiotem zamiłowania, zostawić je zatem trzeba ludziom bogatym, którym wolno jest dla fantazii i upodobania takie nakłady ponosić, ale rachunkowy gospodarz, u którego osiągnienie najwyższego czystego dochodu przy najmniejszym nakładzie jest celem gospodarstwa, takich wydatków powinien się wystrzegać. Dopuśćmy bowiem że krowę taką nabędzie już z transportem za 200 złr., to za pacht nie weźmie jak 10, połóżmy 12 złr. w m. k. co uczyni po 6 procentu. Karm, dozór i tym podobne wydatki stracone; połóżmy że takowe pokryje przychowek, to przecież powrót kapitału na kupno takiej krowy nie jest dostatecznie pokryty: bo wypasiona i na rzeź sprzedana najwięcej 45 do 50 złr. uczyni. Inaczej ma się rzecz z naszą krową lepszego

gatunku, ta płaci się po 30 do 40 złr. w m. k., w pacht puszczona przyniesie najmniej 8 złr., a zatem 20 procentu, który pokrywa dostatecznie hodowlę, procent od włożonego kapitału a przychowek idzie na czysty zysk; postawiona na opas i na rzeź sprzedana jeszcze właścicielowi 70 do 75 procentu od wyłożonego na nią kapitału powraca.

Owóż z tego co się powiedziało rachunkiem udowadniam że jest korzystniej nabywać krajowe bydło poprawnego zawodu, niż je drogo z zagranicy sprowadzać: bo na kraj ubogi jak nasz krajowe taniej wypadnie, pod tym samym wpływem klimatycznym zrodzone do miejscowości łatwiej nawyknie i większy w porównaniu wartości pożytek przyniesie.

Żeby zaś pożądany cel osiągnąć, trzeba produkować dużo dobrej paszy, oborę i cielętniki dobrze urządzić, aby nie były ani zaduszne ani zazimne, zachować miarę i wagę w porcyach dawać się mających; przestrzegać porządku aby co dzień o pewnym czasie karm był zawsze rozdawany; czuwać nad zdrowiem bydła, aby za pojawieniem się pierwszych znaków słabości jak najspieszniejszy nieść mu ratunek, pilnować aby obora lub stajnia czysto była utrzymywana; ażeby bydło było czyszczone, osobliwie w lecie, przynajmniej raz na tydzień zimną wodą obmywane lub pławione było. Przede wszystkiem powinien hodowca wytknąć sobie plan, podług którego w hodowli zwierząt domowych postępywać zamyśla i jakie korzyści osiągnąć pragnie. Nie wszystkie zwierzęta można na jednym folwarku z równym pożytkiem pielęgnować: bo jeżeli miejscowość jednem sprzyja, to drugim może być szkodliwą; takim więc należy dać pierwszeństwo, dla pomyślnego prowadzenia których nie ma żadnej przeszkody. Każdy gatunek zwierząt można poprawić przez rozważne kojarzenie z poprawnej rasy samcami co do wzrostu, silnej budowy ciała, mlekodajności, i do zalet rodzajowi zwierząt właściwych, atoli do osiągnienia celu potrzeba nierównie dłuższego czasu jak jeżeli się od razu z poprawnej rasy (z czystej krwi) nabędzie samców i samice i z tych założy się gniazdo, z którego przychowek zaś między sobą rozmnaża. *) Aby zaś poprawność w równym stopniu postępywała, potrzeba stado lub trzodę świeżymi samcami tegoż samego zawodu odnawiać i to nazywa się odświeżeniem krwi.

*) Co Niemcy nazywają Inzucht.

Pod nazwą poprawnego bydła rozumie się wzrost: bo za nim idzie obfite osiadanie mięsa i łoju; siła, bo im jest zwierze silniejsze, tym więcej przy równem utrzymaniu co słabe, w gospodarstwie pożytku przyniesie, piękny kształt: bo jest wróżbą czyściejszej krwi i skazówką wyższych przymiotów, u krów zaś obfita mlekodajność: bo z tą własnością przechodzą też na przychowek i tamte.

Kupując krowy albo wybierając je z własnej obory na gniazdo, należy uważać przede wszystkiem na ich usposobienie obfitej mlekodajności. *) Atoli na samym tylko wyborze krów poprzestawać nie można: w zapłodzeniu bowiem bujak główną stanowi część, trzeba zatem takiemu dać pierwszeństwo, który pochodzi od krowy uznanej za dobrą na nabiał i od ojca którego matka i babka te same miała własności: bo wtedy przychowek po nim nie tylko jego i matki ale też ich rodziców i prarodziców własności odziedziczy.

Anglicy, których w hodowli zwierząt domowych za mistrzów powinniśmy uważać, tak postępując utworzyli sobie rasę krów (ayszyrską) która w całej Europie za najpierwszą jest uważana. Przejąwszy się ich zasadami, i postępując w ich duchu, można być pewnym że w przeciągu lat kilkunastu najpomyślniejszym skutkiem usilowanie to uwieńczone będzie. Zasady ich zaś są.

1. Co raz lepszy z kojarzenia poprawnej rasy uzyskać przychowek, albo raczej: przymioty i dobre własności z każdego z rodziców nań przelać: wiadomo bowiem z fiziologii że zwierzęta dobrych własności przelewają je na swoje potomstwo, a za zbiegiem okoliczności w nierównie wyższym jeszcze stopniu niżeli same posiadają, podobnież wady i słabości w spadku biorą; głównem powinno więc być staraniem aby samców i samic z gorszemi własnościami do stada nienabywać, a nawet te które się w stadzie znajdą a zamiarowi nieodpowiadają jak najprędniej z niego wybrakować, inaczej zamiast osiągnienia wyższego stopnia poprawności, ten nawet który się już osiągnął, pogorszy się.

2. Jeżeli samiec i samica do odstanowienia przypuszczone mają w równym stopniu dobre własności, wtedy można być pewnym że z nich wynikły przy-

*) Do ułatwienia wyboru posłużą doświadczenia pana Guenona, w numerze 40tym z roku 1843 z ryciną w piśmie tem umieszczone. Dochodzono już ich w Niemczech i przekonano się że są uzasadnione.

chowek też same własności mieć będzie; że zaś samiec w stadzie do odstanowienia wielu samic bywa użyty, przeto nie samice ale samce stadu typ swój nadają, z tej więc przyczyny na pochodzenie i dobre własności samca szczególną trzeba zwrócić uwagę.

3. W hodowli wszelkiego rodzaju zwierząt trzeba na rozpłodek to co jest najlepszego wybrać, to zaś co jest poślednie wybrakować i ze stada oddalić. Oczyszczając tym sposobem stado z miernego produktu, można być pewnym że w krótkim czasie do oznaczonej mety dojdzie się. Najgorzej zaś czynią ci którzy więcej liczbę niżeli poprawność zwierząt mają na celu i skupują różnego pochodzenia lepsze i gorsze i razem pod jedne prawidło hodowli podciągnąć usiłują; jest to jedno co skąpić grosza a tysiące wyrzucać: tracą bowiem czas, tracą karm i pieniądze: bo z takiej mieszaniny niczego się dobrego nie doczekają. Pewniej ten sobie postąpi, kto od małej liczby ale dobranych własności zwierząt stado rozmnażać zacznie i przez dokupywanie świeżych samców tegoż zawodu co raz bardziej w pomnożeniu czystości krwi postępywać będzie, dopóki nie doprowadzi stada do tej poprawności jaką sobie wytknął.

4. Wydatek na kupno kosztownych samców do prostych samic jest marnotrawstwem: bo tym sposobem rasa się nie poprawi. Przelanie krwi lepszej w stado dziać się powinno stopniowo, trzeba wybrać lepsze samice na gniazdo i do tych odpowiednych kupić nie zbyt kosztownych samców; ale ta droga zbyt jest daleka i w skutkach oczekiwanych nader niepewna.

5. Odstanawianie samic w porządnej hodowli nie powinno być trafowi zostawione ale owszem jak najtroskliwiej kierowane: bo właściciel stada wiedząc czego po przychowku wymaga, powinien temu zamiarowi odpowiedne do odstanowienia indiwidua dobierać i o to się starać, aby w dobrych przymiotach i własnościach wyżej stanęły nie tylko od rodziców ale od reszty całego stada; to zaś tylko wtedy da się osiągnąć jeżeli rodzice własności i usposobienia te już w wyższym stopniu posiadali, wreszcie przez nawyknienie i wprawę do pracy i sił natężenia bez uszkodzenia ich zdrowia mieli: bo one te przymioty, tak wielkiej wagi, podnoszące wartość zwierząt do pracy przeznaczonych, także na swoje potomstwo zlewają. Żeby tu jednak celu nieuchybić nie trzeba, choćby najlepszemi własnościami zwierzęta były obdarzone, zbył młodych do odstanowienia przypuszczać. W Anglii jest zasadą że konie dopiero między trzecim a czwartym rokiem, rogaciznę po dwóch latach, owce po 18 do 20 miesiącach a świnie po skończonym roku do zapłodku przypuszczają.

Co do sposobów poprawienia stada, te są trojakie:

a) Przez kojarzenie samców czystej krwi z samicami pośledniejszemi.

b) Przez krzyżowanie czyli z dwóch poprawnych ras utworzenie innej stosownie do zamiarów hodowcy.

c) Przez odświeżanie krwi zarodowemi samcami, z których stado powstało.

Co do *a)* jak się to już wyżej rzekło: założenie stada zacząć potrzeba od wyboru najlepszych samic, i nabycia samca czystej krwi; skoro przychowek w kilku pokoleniach co raz więcej przejął własności odszczególniające samców i samice i te na całe przeszły stado, wtedy dalsze rozmnożenie rozpocząć się powinno w indywiduach przychowku, dobierając do odstanowienia najlepsze i najbardziej w pożądanych własnościach celujące. Pośledniejsze ale przytem zdrowe samice powinny się dopóty zarodowemi samcami odstanawiać dopóki ich młode w przymiotach tamtym niewyrównają. Gdyby jednak temu warunkowi zadość nieuczyniły, powinny, równie jak samce z przychowku nieposiadające wymaganych przymiotów, ze stada być wybrakowane. W brakowaniu tem wypada być surowym, nieugiętym: bo inaczej zamierzonego celu się nie osiągnie Skoro stado o ile możności jest wyrównane, natenczas rozmnażanie go samego w sobie daje dostateczne rękojmię iż się poprawne zwierzęta wychowa.

Sposób ten poprawiania stada znalazł wszelako także swoich przeciwników: twierdzą oni że nie jest rzeczą pewną aby rozmnażając zwierzęta w pokoleniach swego chowu, można je do tego stopnia czystości krwi doprowadzić, aby do niej przywiązane przymioty, to jest: wzrost, siłę, temperament i wytrwałość w natężonej pracy w równym stopniu, jak samce zarodowe, które do poprawienia stada były użyte, posiadali. Zaprzeczyć nie można że stado powyższym sposobem utworzone nie wyda zwierząt takich własności jak te które z samych folblutów obydwóch rodzajów zostało założone; ale wszędzie jest po temu sposobność, tak jak u nas naprzykład, aby to bez nadzwyczajnych nakładów można uczynić. W Anglii samej, przynajmniej od pośledních samic tym sposobem stada poprawiać

zaczęto. Wynalazca tej metody był ów sławny Backwell i jemu to Anglicy winni ten świetny stan zwierząt wszelkiego rodzaju, który u nich widzimy. Jeżeli tu i owdzie niepomyślne z niej wynikły skutki, to je należy błędnemu postępowaniu przypisać, osobliwie, jeżeli się przypuściło do kojarzenia zwierzęta ze słabą konstytucią, na dziedziczne choroby cierpiące, lub takie, które mają przeciwne własności od tych które hodowca w stadzie upowszechnić usiłuje; wtedy zapewne ten sposób poprawienia stada nie uda się: bo pojedyńczo pojawiające się wady i słabości indiwiduów, co raz więcej rozciągną się na stado.

Postępując atoli z oględnością w tej metodzie i oddzielając starannie słabowite, wadami spadkowemi obarczone zwierzęta od pokolenia do pokolenia, co raz więcej przez hodowcę oczekiwane przymioty szerzyć się będą, a chociaż całe stado takie, nie wyrówna temu, które z folblutów jest założone, to przynajmniej pojedyńcze indiwidua do przymiotów jego się zbliżą.

Żadnym innym sposobem nie można w poprawności stada średnich własności tak daleko posunąć jak trzymając się metody Backwella, osobliwie jeżeli w stadzie poprawiać się mającem utworzą się familie i rodowody i unikać się będzie przynajmniej z początku zbyt bliskiego w rodzie kojarzenia: bo im zwierzęta w bliższem do siebie stoją pokrewieństwie, tym bardziej właściwe sobie przymioty lub wady na swoje młode zlewają; że zaś w pierwszym stanie więcej mają wad niż dobrych własności, więcej pierwsze niż drugie na nie przenieść mogą. Jeżeli zaś stado pochodzi z czystej krwi (folblutów) albo poprawność jego doszła do tego stopnia iż się złych skutków nie ma czego obawiać, wtedy kojarzenie zwierząt w bliskiem pokrewieństwie do prędszego upowszechnienia w stadzie dobrych własności bardzo jest pomocnem.

Gdyby jednak w stadzie poprawić się mającem, pomimo ścisłego trzymania się zasad, pożądane skutki osiągnąć się nie dały, wtedy jak najprędzej należy przejść do innego sposobu poprawienia stada, to jest do krzyżowania czyli przypuszczenia do samic samców innego poprawnego zawodu.

Co do *b)* Krzyżowanie, osobliwie w początkach, uważać je trzeba za proste doświadczenie, którego skutki są problematyczne, dlatego też sposobu tego z wielką ostrożnością używać i samców tylko czystej krwi nabywać należy.

Jak długo krzyżowanie ma trwać, zawisło to od celu jaki sobie hodowca wytknie, im wyżej w poprawności stado stoi i do poprawy lepszych użyto samców, tym prędzej może stado znowu we własnych pokoleniach rozmnażać się; im zaś w niej jest niżej, tym też dłużej tym sposobem poprawiać je trzeba. Samce wszakże muszą być zastosowane do stopnia poprawności samic, i wyżej poprawnemi zbyt prostych nie odstanawiać.

Do krzyżowania przystępuje się w dwóch przypadkach, i w tych znowu zajść mogą stosownie do celu i okoliczności różne modyfikacie, np.

1. Chcąc własności dwóch ras oddzielnych w jedną przelać, wtedy użyć do kojarzenia najcelniejszych samców i samice jednej i drugiej rasy, wynikły zaś z nich produkt, jeżeli pożądane ma własności, rozmnażać między sobą, a wtedy krzyżowanie ustaje, albo:

2. Chcąc aby w stado przeszły jak najpewniej przymioty jakiej innej rasy, to tego osiągnąć inaczej jak przez stałe krzyżowanie nie można.

Co do krzyżowania w punkcie pierwszym objętego, to Anglicy za nader niepewnego uważają w osiągnieniu dobrych skutków i dlatego też mało jest używany, chociaż z drugiej strony kojarzenie dwóch odmiennych ras pochwalają, ale tylko w takim przypadku, jeżeli z tego kojarzenia wynikłe potomstwo nie między sobą, ale zawsze z samcami do krzyżowania używanymi będzie się rozmnażać. Jak długo zaś w tym sposobie trwać trzeba, zależeć będzie od tego, jakie własności w stadzie takim górę wziąść mają; dopóki więc nieprzejdą na wszystkie zwierzęta stada, dopóty też samców tych używać trzeba.

Pomimo konsekwencii w postępowaniu tej metody hodowania zwierząt zostanie ona zawsze nie bezpieczną: bo przychowek ztąd pochodzący prędzej lub później wyrodzi się (i to nawet gdyby z poprawnej krwi samców pochodził) i wady pra i praprarodziców najczęściej się odnawiają.

Nierównie dogodniejszy jest sposób krzyżowania w punkcie drugim podany: bo całe stado może nabyć z pewnością własności samców do krzyżowania użytych: im stalej postępuje się w tej metodzie, im staranniej dobierze się do zapłodzenia samice i troskliwej wyłączone będą własnościom pożądanym nieodpowiedne zwierzęta, tym ściślejsze nastąpi spokrewnienie z rasą, do poprawy stada użytą, iż nakoniec, lubo czas trudno z pewnością oznaczyć, przejść można do kojarzenia przychowku.

między sobą. Zostaną wszakże i w tym razie jeszcze zwierzęta noszące ślady pierwotnego charakteru, lecz te dopóty trzeba brakować dopóki stado, ile możności nie stanie u mety, do której hodowca zamierzył je doprowadzić.

Co do punktu trzeciego: o odświeżeniu krwi; to doprowadziwszy stado przez krzyżowanie do poprawności i gdy takowe już samo w sobie może się rozmnażać, aby w tejże czystości je utrzymać, zaprowadzają się świeżo kupione samce, tejże rasy która do poprawienia stada na początku się nabyłoby, to jest tym potrzebniejsze jeżeli w hodowli popełniło się błędy które zagrażają stado wstecz cofnąć.

Te oto są ogólne zasady hodowli zwierząt domowych, trzymając się ich ściśle można w przeciągu krótkiego czasu przyjść do posiadania pięknego i większy pożytek przynoszącego stada.

Wiadomości handlowe.

Z Odessy, 28 sierpnia 1844.

Wykupiono na wiosnę zapasy, jakie w Odessie znajdywały się, nareszcie doniesienia z zagranicy rokowały nam do samego prawie sierpnia, że tegoroczna wyprawa do Odessy z pszenicą szpekulantom gruby zysk przyniesie Tego zdania byli wszyscy: bo wiedzieli, że w kwietniu i maju płacono tu czetwert pszenicy po 20, 21 a nawet po 22 rubli assyg. i wszystko wykupiono co było w zapasach. Galicyanie byliby też mieli niezawodnie zysk, gdyby transporta swoje byli w miesiącu maju uskutecznili, atoli opóźnione uiszczenie się z kontraktów przystawę tak przewlekło, że dopiero w czerwcu a nawet z końcem lipca byłem w stanie moją pszenicę do Odessy wysłać; policzywszy do tego wyładowanie, które parę tygodni potrwa, zaledwie z końcem sierpnia do magazynu zwieziona być może. Opóźnienie więc przystawy wydało następujący rezultat:

1. Nagromadziło się w Odessie w przeciągu dwóch tylko miesięcy na osi i galarami przywiezionej pszenicy milion czetwerti i wszystka prawie przybyła wilgotna. Galary czekały jedne na drugie niemogąc się dzielić na małe bardzo transporta, z których każdy trzeba było komuś pewnemu i takiemu który już bywał w Odessie i komu na expens bez obawy znaczną gotówkę w ręce oddaćby można, powierzyć.

2. Wilgotna pszenica potrzebuje dwa razy tyle miejsca w szpichlerzu: bo cienko tylko może być zsypana; wszystkie prawie magazyny, których nie ma w Odessie więcej jak na półtora miliona czetwierti, były wynajęte i do tego okropnie drogo. Komisanci i agenci którzy tak solennie przyrzekli nająć okręty żaglowe i statki nadbrzeżne do przewożenia przez Liman z Majak naszej pszenicy, i nająć szpichlerze jeszcze w zimie, gdy jest tanio, nic z tego nie uczynili, i do tego stopnia oczekiwanie nasze zawiedli, że nic nie było przygotowanego do pomieszczenia naszego zboża; dopiero nasi ludzie najmowaniem szpichlerzów i robotników do wyładowania pszenicy zajmować się musieli gdy galary z pszenicą do Majak i Benderu przybyły i dla tego też najem tychże nigdy niebył tak drogi jak tego roku.

3. Dla mnie najęto jeden szpichlerz za 1,700 rub. sreb.
drugi na cały rok za . . . . 871 » »
trzeci za . . . . 864 » »

Za te trzy szpichlerze zapłaciłem 3,435 rub. sreb. i w tych więcej jak 6000 czetwierti pomieścić nie mogłem; na pozostałe mi jeszcze niewyładowane galary, część z pierwszego i dziesięć galarów z drugiego transportu, muszę jeszcze jeden albo dwa nająć szpichlerze. Ztąd więc wynikło że i szpichlerze i szuflowanie pszenicy, rozrachowawszy na czetwiert, dwa ruble miednych czyli dwa złr. w w., kosztować będzie, co jest rzecz niesłychana porównawszy z ceną przeszłoroczną i z innych lat.

4. W przeszłym roku za szpichlerz na trzy miesiące, mogący objąć 3000 czetwerti, dałem 100 rubli sreb.; na rok wypadłby mi był na 400 rubli, w tym roku za gorszy tej samej wielkości, mniej przeciągu powietrza niż tamten mający, dałem 1700 rub. sreb. Lecz moje szpichlerze w porównaniu z innemi jeszcze taniej ponajmowane; niektórzy Galicyanie płacą rubla miednego (1 = 1 złr. w. w.) od czetwerti na cztery miesiące, czyli 20 do 25 kopiejek od czetwerti na miesiąc.

Oprócz pana Zota sprzedali baron Brunicki z Zaleszczyk, część większą swojej pięknej pszenicy, czetwert po 18 rub. i 20 kop. assyg.; 600 czetwerti gorszej zostawił nie sprzedane i sam odjechał.

Pan Mikołaj Romaszkan z Horodenki sprzedał wybór swojej pszenicy, (dwuletnią) sucho dostawionej, czetwert ważącą 10 pudów 16 funt. po 18 rubli 19 kopi assyg. i to są najwyższe ceny jakie Galicyanie teraz wzięli.

Pan Winkler, dzierżawca z obwodu czortkowsiego, wziął za pszenicę, za którą mu przed kilką tygodniami dawano po 17 rubli, teraz tylko po 15 rubli za czetwert.

Żydkom naszym mającym doborną pszenicę, jakiej nawet sami obywatele nie mieli, dają jeszcze niższe ceny.

Za pszenicę tutejszych obywateli z Podola i Besarabii nie płacą jak 14 a za najlepszą 15 rubli assyg.; przeto galicyjska pszenica co do wagi, ceny i wziętości stoi tu wyżej niż wszystkie inne. Sandomierka jest tu mniej poszukiwana niż w Gdańsku, a to z tego powodu że z Odessy wysyłają więcej pszenicy do Francii i Włoch niżeli do Anglii.

Dzisiaj przybyły pocztą wiadomości z Anglii że z powodu kilkudniowych deszczów ceny podniosły się tam o dwa szylingi na czetwerti; jeżeli słoty potrwają przez parę tygodni, wtedy się ceny i w Odessie poprawią, wszelako ociąganie się ze sprzedażą jest w teraźniejszych okolicznościach bardzo niebezpiecznem: bo gdyby już nie było innych wydatków, to spekulując na lepsze ceny za same szuflowanie od czetwierti przez zimę jeden rubel assyg. więcej przyrośnie wydatków. Dopóki z Benderu nie będzie kolei żelaznej do Odessy, o czem tu bardzo myślą, a nawet zbiera się asocyjacia, lub na Dniestrze nie zaprowadzi się żegluga parnemi statkami, dopóty handel odeski w pomyślnych rezultatach będzie wątpliwym. Wszyscy tu jesteśmy jak na szpilkach, obliczywszy wydatki transportu, koszta na sprawienie galarów, utrzymanie ludzi, najem szpichlerzów, podróż, wszystko policzywszy ogromną stanowi expens, którą chcąc pokryć trzeba żeby pszenica płaciła przynajmniej 18 do 19 rubli, inaczej dotkliwą poniesiemy stratę.

Antoni Mysłowski.

O naczyniach glinianych i kamiennych do gotowania.

Prawie wszystkie naczynia gliniane polewane są nieszkodliwe, ale też zato najmniej trwałe. Nieszkodliwe także są wszystkie naczynia kamienne, porcelanowe i fajansowe. Najszkodliwsze i najwięcej trucizny w sobie zawierające są naczynia gliniane polewane ołowiem, zwłaszcza wtenczas gdy polewanie nie dobrze się udało, to jest gdy glazura nie dobrze była wypalona; takie polewanie rozkłada się wtedy najbardziej, kiedy w takich naczyniach co się gotuje lub przechowuje. Chcąc się przekonać o dobroci jakiego naczynia polewanego, trzeba zagotować w niem trochę destilowanego octu i kipiący odstawiwszy pozwolić mu ostygnąć. Jeżeli zagotowany ocet będzie czysty i nie zostawi żadnych mętów, to naczynia tego można używać do gotowania bez obawy; przeciwnie zaś jeżeli ciemne męty lub czarny osad pozostanie, będzie to znakiem że ocet roztworzył glazurę ołowianą, a takiego naczynia w żadnym przypadku do gotowania jedzenia używać nie można. Dla samych nawet garncarzy polewanie ołowiem jest bardzo szkodliwe i staje się powodem do wielu słabości. Nade wszystko nie można dość przestrzegać, aby w takich naczyniach nie smażyć mięsiwa: bo ocet do smażenia użyty rozkłada ołowianą polewę a potrawa będzie zatrutą, która chociaż nie prędko, jednak bardzo szkodliwie na ciało ludzkie działa. Mięsiwo nie powinno nigdy być smażone w innych naczyniach, tylko w kamiennych.

Woskowe mydło do czyszczenia mebli.

Wziąść 4 łóty żółtego wosku, 2 kwintle oczyszczonego potażu i $1/2$ kwarty wody deszczowej, zagotować wszystko na wolnym ogniu i poruszaniem uważać aby wosk połączył się z wodą. Chcąc ten nie nieprzyjemnie pachnący i bardzo dobry wosk do czyszczenia, zafarbować, więc można to zrobić na brunatno proszkiem kurkuma, który się wprzódy w 3 kwaterkach wody na $1/2$ zagotowuje, i połowę tej przecedzonej kwarty zużyje, podług powyżej podanego sposobu; na czerwono można go zafarbować korzeniem alkanny, postępując jak wyżej (albo fernambukiem z nieco ałunu); na żółto: domieszaniem trochy bardzo miałko utartej gumiguty.

To woskowe mydło do czyszczenia mebli robi te same usługi, co wosk do czyszczenia zrobiony z olejku terpentynowego i wosku, i ma tę korzyść że nie pachnie tak nieprzyjemnie co ów. Jest prawie bez zapachu, a można go pachnącym zrobić dodawszy do powyższego przepisu połowę lub całą kwintlę olejku lewandowego, gdy już cała masa ostygnie.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.